

Keith Houston

*Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*

tłum. Paweł Lipszyc, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017, 464 s., ISBN 978-83-65271-36-5

W ubiegłym roku na polskim rynku wydawniczym pojawiły się przekłady dwóch bardzo interesujących publikacji poświęconych kulturze pisma i druku. Najpierw ukazała się *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*<sup>1</sup> Keitha Houstona, a kilka miesięcy później *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*<sup>2</sup> Marshalla McLuhana. O ile dzieło kanadyjskiego myśliciela było pozycją długo wyczekiwaną przez polskich czytelników, zwłaszcza tych zainteresowanych historią mediów (polskie tłumaczenie ukazało się bowiem niemal sześćdziesiąt lat po oficjalnej premierze), o tyle Houston jest autorem zdecydowanie mniej znanym w naszym kraju. Kolejna różnica między oboma autorami dotyczy ich wykształcenia i perspektywy badawczej przyjmowanej podczas analiz efektów pojawienia się pisma oraz kolejnych wynalazków służących przekazywaniu informacji. McLuhan jest jednym z najważniejszych medioznawców i badaczy kultury XX wieku, którego poglądy i prace od kilku dekad wciąż powodują intelektualny zamęt w naukowym i popularnonaukowym dyskursie. Houston, z zawodu programista komputerowy, na swoim

blogu *Shady Characters*<sup>3</sup> nazywa siebie amatorem i samoukiem, a w wywiadzie przeprowadzonym przez Katarzynę Kazimierowską przyznaje, że pierwszym tekstem źródłowym, z którego skorzystał w pracy nad książką była Wikipedia<sup>4</sup>. Ale najważniejsza rozbieżność między tymi wydawnictwami leży w zawartej w nich ostatecznej interpretacji wynalazku Johanna Gutenberga. McLuhan, choć często uznawany za wyjątkowo entuzjastycznego apologetę mediów, w *Galaktyce* kreśli przygnębiającą wizję człowieka druku, który nie zdaje sobie nawet sprawy z własnego uwikłania w zdominowany przez oko wizualny świat, stojący w opozycji wobec prawdziwej ludzkiej natury. Houston przedstawia zgoła odmienny obraz. Dla niego drukowana książka jest owym tytułowym najpotężniejszym wytworem kultury, artefaktem, który przez setki lat dowodził wielkości ludzkiego umysłu.

Oprócz wskazanych różnic w pracach obu autorów istnieją także znaczące podobieństwa. Mam tu na myśli przede wszystkim ich nastawienie wobec tworzenia naukowego wywodu *sensu stricto*. W obu książkach, choć dzielą je dekady i przynajmniej jedno pokolenie badaczy

<sup>1</sup> K. Houston, *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, tłum. P. Lipszyc, Kraków 2017.

<sup>2</sup> M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*, tłum. Andrzej Wojtasik, Warszawa 2017.

<sup>3</sup> Blog jest dostępny na stronie <https://shadycharacters.co.uk>. Zainspirowana nim, poświęcona typografii pierwsza książka Houstona pod tym samym tytułem została wydana w Polsce jako *Ciemne typki. Sekretne życie znaków*, tłum. Magdalena Komorowska, Kraków 2015.

<sup>4</sup> K. Houston, K. Kazimierowska, *Przyszłość książek jak płyt winylowych?*, <http://wyboreza.pl/magazyn/7,124059,22661025,przyszlosc-ksiazek-jak-plyt-wynylowych.html?disableRedirects=true> [dostęp: 28.10.2018].

kultury, ważniejsze jest dotarcie do jak największej rzeszy odbiorców (bez względu na ich wykształcenie czy wiek) niż aprobata środowiska akademickiego. Pragnienie to najwyraźniej objawia się w sferze językowej, co bardziej szczegółowo przedstawię w dalszej części tekstu. Przedmiotem niniejszej recenzji jest oczywiście publikacja brytyjskiego autora, ale jestem przekonana, że zestawienie obu tych wydawnictw może dać interesujący, wielowymiarowy ogląd na historię, rolę oraz znaczenie książki w toku cywilizacyjnego rozwoju.

*Książka* jest podzielona na cztery rozdziały: *Strona*, *Tekst*, *Ilustracje* i *Forma*, które składają się z kilku podrozdziałów. Całość została uzupełniona wprowadzeniem, kolofonem oraz imponującą liczbą przypisów i odniesień źródłowych (które zajmują ponad sześćdziesiąt stron). Autor już we *Wstępie* bardzo wyraźnie określa przedmiot swoich dociekań: „To nie jest książka o e-bookach. To jest książka o tych cielesnych, które żyły wcześniej, uparcie analogowych ustrojach z papieru, farby, tektury i kleju, z którymi od tak dawna żyliśmy i na których polegaliśmy. O książkach, które mają masę i zapach [...] O tym cichym drapieźniku, który wyparł gliniane tabliczki, zwoje papirusowe oraz tabliczki woskowe, by przekazać nam naszą historię”<sup>5</sup>. Są to zatem rozważania na temat książki jako przedmiotu fizycznego, wykonywanego z najróżniejszych materiałów, którego karty można rozwijać, przewijać bądź przewracać, czując ich materię, ciężar i zapach. Houston oczywiście zdaje sobie sprawę, że główną formą współczesnych książek powoli stają się e-booki, a ich nośnikiem czytniki, ale wciąż z pewną nostalgią patrząc w przeszłość, traktuje je jako namiastkę czy nawet erzac prawdziwej, to znaczy drukowanej, książki.

Pierwszy rozdział dotyczy przede wszystkim surowców, z jakich na przestrzeni dziejów tworzono materiały piśmiennicze, a następnie różnego rodzaju książki. Autor bardzo wnikliwie przedstawia w nim historię długoletnich poszukiwań idealnego produktu: lekkiego, trwałego, dobrze trzymającego tusz, a przede wszystkim taniego. „Splątana historia papieru, strony i książki nie zaczyna się od [...] królów-bogów czy ich wysokich mauzoleów, ale od trzcin obficie porastających podmokłe brzegi Nilu”<sup>6</sup>. I choć brak jakiegokolwiek starożytnej wzmianki o jego wynalezieniu, to papirus w połączeniu z hieroglifami był pierwszą technologią informacyjną w świecie starożytnym. Papirus, wytwarzany z trzciny stanowiącej istotną część życia Egipcjan (wykonywano z niej również narzędzia, jedzenie, leki, tkaniny, meble, a także używano jako opału), stanowi pierwszy punkt na długiej liście wynalazków tworzących historię książki. Nie mogłaby ona powstać bez tego niezwykle trwałego, giętkiego, a przede wszystkim lekkiego materiału.

Autor omawia następnie proces wynalezienia i udoskonalania produkcji pergaminu, który określa jako zachwycający produkt krwawego, naznaczonego cielesnością procesu wytwarzania, zawsze zaczynającego się od śmierci zwierzęcia. Pergamin długo był ceniony za swoje właściwości piśmiennicze: „[...] delikatna powierzchnia pisarska, zdolna znieść pustynny skwar i europejskie chłody przez wieki, nawet tysiąclecia; medium za pomocą którego starożytni i średniowieczni autorzy tworzyli największe traktaty religijne, literackie i naukowe swoich epok”<sup>7</sup>. Ale został wyparty przez papier, którego źródła – podobnie jak większości wynalazków związanych nie tylko z pismem – należy poszukiwać w Chinach. Początek chińskiego

<sup>5</sup> K. Houston, *Książka...*, dz. cyt., s. 8–9.

<sup>6</sup> Tamże, s. 13.

<sup>7</sup> Tamże, s. 48.

papieru wywodzi się z kart wykonywanych z bambusa. Roślina ta była dla Chińczyków tym, czym dla Egipcjan trzcina papirusowa, również robiono z niej bowiem większość przedmiotów codziennego użytku. Houston opisuje fascynującą drogę prowadzącą od stron robionych z odpowiednio ciętego bambusowego pędu, po kolejne sposoby wytwarzania papieru z pulpy będącej mieszaniną kory morwy papierowej, konopnych ścinków, starych sieci rybackich, włosia zwierzęcego itp. Szczególnie interesujący jest w tym kontekście wątek uwikłania kolejnych innowatorskich rozwiązań w dziedzinie wytwarzania materiałów piśmienniczych w intrygi i polityczne rozgrywki toczące na cesarskim dworze.

W średniowieczu papier przewędrował z Azji do Europy, ale nie dzięki chińskim producentom, ale Arabom, którzy przekształcili chałupnicze metody jego wytwarzania w prawdziwy przemysł. Przez wsparcie islamskiego kalifatu papier zaczął wypierać pergamin, który do tej pory był ulubionym materiałem piśmienniczym bogobojnych chrześcijan. I choć papieru długo używano tylko do tworzenia dokumentów pośredniej rangi, otwarcie pierwszej w Europie profesjonalnej papierni w 1150 roku przypieczętowało powolny koniec dominacji pergaminowych kart, stając się jednocześnie symbolicznym początkiem rozwoju europejskiego rzemiosła papierniczego. Przez stulecia zmieniano receptury pulpy oraz sposoby jej utrwalania. Mechanizowano kolejne etapy wytwarzania, upraszczając i przyspieszając produkcję papierowych stronnic. Powstawały kolejne patenty na „maszyny papiernicze”, które stały się symbolem technicznej rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a krajami starego kontynentu. Od XVIII wieku „Świat kręci się wokół papieru. Na nim drukujemy książki, gazety i czasopisma, umowy i rachunki, świa-

dectwa urodzenia i akty zgonu, plakaty, mapy, karty do głosowania i paszporty, banknoty czeki, wizytówki i kartki z życzeniami, karty do gry i gry planszowe, zdjęcia i obrazy. W papier pakujemy prezenty, robimy z niego menu, podkładki pod szklanki, papierosy, bieliznę jednorazową, filtry do kawy, papier ścierny, tapety, talerze i kubki jednorazowe”<sup>8</sup>.

Rozdział drugi przedstawia historię pisma i przekazywanych za jego pomocą informacji od klinowych znaków Sumerów ze starożytnej Mezopotamii, egipskie hieroglify i pismo Fenicjan (od którego badacze wywodzą współczesny alfabet), po najnowsze elektroniczne metody powielania tekstu. Równoległe z historią pisma rozwija się też historia medium, za pomocą którego można je utrwalac: glina, różnego rodzaju atramenty i tusze stosowane do papirusu i pergaminu, pędzelki i rylce średniowiecznych skrybów, farby drukarskie oraz wieloletnie prace nad stworzeniem optymalnej „maszyny drukującej”. Ślady największych innowatorskich osiągnięć znów prowadzą czytelników do Chin, ale – podobnie jak w przypadku papieru – z powodu wewnętrznych problemów politycznych osiągnięcia i w tej dziedzinie nie były rozpowszechniane poza granice cesarstwa.

Największa część tego rozdziału jest jednak poświęcona wynalazkowi Gutenberga oraz kolejnym osiągnięciom kontynuatorów jego pracy. Houston szczegółowo przedstawia także aspekt społeczny i kulturowy pojawiania się kolejnych osiągnięć techniki drukarskiej. Dążenie do sławy i bogactwa, które w znacznym stopniu napędzały działania słynnego mincerza z Moguncji, podzielali także jego następcy, którzy dodatkowo musieli zmagać się nieznanymi mu przeszkodami, takim jak sprzeciw związków zawodowych obawiających się zwolnień zecerów, czy czytelników oburzonych zmianą formatu ulubionej popołudniówki. Autor przy-

<sup>8</sup> Tamże, s. 49.

wołuje również interesujące, choć nieznanne szerszemu gronu ciekawostki, jak na przykład finansowe i mentorskie zaangażowanie pisarza Samuela Clemensa, znanego lepiej jako Mark Twain, w prace nad stworzeniem urządzenia do składu, nad którym pracował jego znajomy James W. Paige. Opatentowana pod koniec XIX wieku maszyna Paige Compositor, wykonująca najbardziej uciążliwe dla człowieka czynności związane z przygotowaniem do druku: składanie, justowanie i rozbieganie poszczególnych czcionek, była zbudowana z osiemnastu tysięcy elementów i siłą rzeczy często się psuła. Jej złożoność i rozmiar budziły niechęć wydawców gazet, którym Paige usiłował sprzedać swój projekt. Całe przedsięwzięcie skończyło się finansowym fiaskiem, doprowadzając Twaina niemalże do bankructwa. Stworzone w tym samym czasie inne wynalazki ułatwiające skład, takie jak linotyp Ottmara Mergenthalera i monotyp Tolberta Lanstona, nie podzieliły na szczęście losu maszyny Paige'a i na kilka dekad zawładnęły światem produkcji odbitek. Houston zauważa nawet, że z dużą dozą pewności można powiedzieć, że każda książka opublikowana między 1900 a 1950 rokiem została wydrukowana za pomocą linotypu, monotypu lub jakiegoś przypominającego je urządzenia. Natomiast „W połowie dwudziestego wieku druk odbitkowy wyhamował. Metoda drukarska używana od ponad tysiąca lat – nakładanie farby na powierzchnię z wyciętymi literami i innymi znakami – ustępowała miejsca wyrafinowanym technikom fotograficznym i litograficznym, w których płyty „uczulano” tak by przyciągnęły lub odpychały farbę, tworząc litery bądź ilustracje. [...] Fotoskład był mechanicznym ostatnim tchnieniem zecerstwa”<sup>9</sup>. Obecnie wykonywane bezgłośnie i elektronicznie teksty podczas przygotowywania do druku nie wchodzą już w kontakt ze światem fizycznym. Wydrukowa-

na książka jest wprawdzie analogicznym artefaktem, ale jej tworzenie odbywa się cyfrowo.

Pozostałe części publikacji Houstona dotyczą wizualnej strony książek. Rozdział trzeci przybliży czytelnikom świat książkowych ilustracji, którego symboliczny początek wyznacza pojawienie się iluminowanego rękopisu. Oczywiście ilustracje pojawiały się już w starożytności, ale to praca średniowiecznych skrybów na kolejne stulecia wyznaczyła drogę ozdabiania i wzbogacania powielanego tekstu. W tej części również pojawia się wątek chiński, związany tym razem z wynalezieniem drzeworytu, który przywędrował do Europy (prawdopodobnie) dzięki wyprawie Marco Polo. Na starym kontynencie drzeworyt stał się nie tylko wyspecjalizowaną formą sztuki, uprawianej z wielkim powodzeniem przez Albrechta Dürera czy Hansa Burgkmaira, ale przyczynił się również do rozwoju technik drukarskich. W powielaniu obrazów drewnianą płytę zastąpiono z czasem miedzianą, a tę – rzeźbioną ręcznie – wyparły z masowego użycia osiągnięcia chemii. W XVIII wieku rynkiem wydawniczym zawładnęła litografia i kamień drukarski, a stąd już tylko krok dzielił drukarzy od korzystania z osiągnięć fotografii. Natomiast w ostatnim rozdziale autor szczegółowo przedstawia transformację formy, w jakiej książki pojawiały się na przestrzeni dziejów. Tę skrupulatną podróż w czasie rozpoczyna w starożytnym Egipcie i poczynając od papirusowych zwojów, przez woskowe tabliczki znalezione w Uluburun, kodeks z Nag Hammadi czy Ewangeliarz świętego Kutberta dociera do współczesnej książki w papierowej oprawie. Przedstawia zmiany w określaniu formatu wydawnictw i drogę dojścia do międzynarodowych, europejskich i amerykańskich ustaleń w tej materii. A także tajniki oprawiania książek za pomocą różnego rodzaju materiałów, łącznie z dość makabrycznym, choć na szczęście

<sup>9</sup> Tamże, s. 177.

odosobnionym, przykładem wykorzystywania do tego celu ludzkiej skóry. „Przez długie lata w historii rozwoju książki podstawowe techniki introligatorskie trwały w niemal niezmięnionej postaci. Twórcy książek wprowadzali marginalne modyfikacje, stopniowo doskonalili metody, narzędzia i materiały, ale podstawy pozostawały takie same. Zmieniali się natomiast adresaci książek oraz wyobrażenie o tym, jak powinny one wyglądać”<sup>10</sup>.

*Książka* Houstona jest wydawnictwem, które można polecić wszystkim czytelnikom zainteresowanym historią tego tytułowego artefaktu. Jest to publikacja wielowymiarowa i można czytać ją zarówno jako lekką lekturę historyczną, jak i opis wnikliwych badań materiałów źródłowych. Wspominałam wcześniej, że autor unika w niej naukowego żargonu, używając często słów, które uznać można wręcz

za potoczne (np. „gacie” czy „szmaty”). Ale ów zrozumiały dla wszystkich język, przypominający ten z postów zamieszczanych na blogu autora, jest po prostu przyjętą przez niego formą wyrazu pozwalającą na barwne opisy przedstawianych faktów. Słowa uznania należą się też tłumaczowi Pawłowi Lipszycowi, który zdołał uchwycić ten lekki i przystępny sposób budowania opowieści. Na koniec warto zwrócić uwagę na wielką staranność, z jaką wydano tę książkę. Pisze o tym sam autor, który w umieszczonym na końcu *Kolofonie*, naśladując uznane drukarskie tradycje, przedstawia wszystkie okoliczności jej powstania: autorów kroju, papiernię, kolejność klejenia i zszywania woluminu, wtajemniczając niejako czytelników w proces, do którego najczęściej nie mają dostępu.

***Kalina Kukielko-Rogozińska***

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 348.



Alicja Jaskiernia

### *Monitoring wolności mediów w Europie*

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2018, 487 s.,

ISBN 978-83-7545-840-4

Ataki na media i dziennikarzy, nie tylko werbalne, aresztowania, a nawet zabójstwa dziennikarzy – jeszcze do niedawna czytaliśmy o nich w prasie, a skrajne ich przypadki, siedząc bezpiecznie w fotelu, mogliśmy zobaczyć w telewizji. Działo się to w odległych krajach Azji, Ameryki Łacińskiej, Afryki czy Bliskiego Wschodu. Europy to prawie nie dotyczyło... Krwawy zamach na redakcję „Charlie Hebdo” w Paryżu, ataki i aresztowania dziennikarzy w Turcji, Rosji i innych państwach byłego

Związki Radzieckiego, ostatnio zaś zabójstwa dziennikarzy Daphne Caruany Galizii na Malcie i Jána Kuciaka na Słowacji, boleśnie uświadamiają, że walka z wolnym słowem, fizyczne ataki na dziennikarzy, knebłowanie mediów przekroczyły granice demokratycznej Europy ceniącej ich wolność.

Na wstępie już zatem można stwierdzić, że obszerna, licząca blisko pół tysiąca stron publikacja Alicji Jaskierni *Monitoring wolności mediów w Europie*, poświęcona dotąd praktycznie